

Węcowski, Andrzej

Problematyka ekologiczna w twórczości Janusza Meissnera

Szkice Podlaskie 12, 135-149

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Węcowski
Siedlce

PROBLEMATYKA EKOLOGICZNA W TWÓRCZOŚCI JANUSZA MEISSNERA

28 lutego 1978 roku zmarł w Krakowie kpt. pilot Janusz Meissner, autor popularnych powieści o tematyce lotniczej, marynistycznej i myśliwskiej. Kolejnemu pokoleniu warto przypomnieć tę postać i m. in. jego utwór „Opowieść pod psem, a nawet pod dwoma”, gdyż zawarty w niej uniwersalizm ma szczególne znaczenie dzisiaj, a zwłaszcza poruszana w nim problematyka ekologiczna. Meissner w tej książce pokazuje, na czym polega właściwy stosunek człowieka do przyrody, a przede wszystkim do czworonożnego przyjaciela. Postępowanie niektórych osób wobec zwierząt pozostawiało i nadal pozostawia wiele do życzenia, dlatego trzeba było wprowadzić w życie odpowiednie prawo, by chronić te bezbronne stworzenia przed okrucieństwem ich „opiekunów”. Do rozważań tych dołączony został zarys historii łowiectwa, jako swoisty dydaktyzm dla wirtualnego czytelnika.

Podstawą kultury pierwotnej w najstarszej epoce ludzkości była kultura zbieraczy. Człowieka zmuszało życie do poszukiwania pożywienia dla siebie i rodziny. Korzystał z darów przyrody, które spotkał na swojej drodze - żywił się na ogół owocami. Nie umiał jeszcze walczyć z przyrodą ani ujarzmić jej dla swego dobra, gdyż miał do dyspozycji bardzo prymitywne narzędzia. Dlatego obce mu było rybołówstwo i myślistwo¹. Z biegiem czasu wynaleziono broń myśliwską (oszczep, łuk), co umożliwiło polowanie na zwierzynę, zapewniało pożywienie na dłuższy czas, a tym samym przyczyniało się do pewnej stabilizacji życia pierwotnych rodzin. Systematyczny rozwój hodowli zwierząt i uprawy zbóż zakończył wędrówkę ludów w poszukiwaniu pożywienia. Polowanie dostarczało człowiekowi, oprócz mięsa, skór na okrycie, budowę szałasów oraz materiału na podstawowe, prymitywne narzędzia kościane.

Na ziemiach polskich w okresie paleolitu dolnego, tj. ok. 90 tys. lat p.n.e. gospodarka opierała się na zbieractwie i łowiectwie². Na początku dominowało zbieractwo, w miarę wytwarzania broni łowieckiej przewagę zdobywała druga dziedzina gospodarki. Pierwszą bronią łowiecką był bola (bolas), czyli długi rzemień, który na końcu miał kamienie owinięte w skór-

¹ *Wielka historia powszechna. Pradzieje ludzkości.*, t. I, Warszawa 1935, s. 40.

² K. Godłowski, J. K. Kozłowski, *Historia starożytna ziem polskich.* Warszawa 1983, s. 36.

rę; rzucano nim tak, by owinał się dookoła nóg chwytanej zwierzyny³. Broni tej używano już w okresie kultur otoczkowych. W paleolicie środkowym podstawową bronią myśliwego był oszczep, a pod koniec tego okresu - łuk. Oszczep systematycznie doskonalono; w paleolicie górnym stosowano miotacze oszczepów. Polowanie w owych czasach nie miało charakteru żywiołowego zabijania zwierzyny, lecz istniała specjalizacja w polowaniach na poszczególne rodzaje zwierząt. Specjalizowano się w polowaniach na niedźwiedzie jaskiniowe, mamuty, konie, bizona lub renifery. W mezolicie, tj. ok. 8 tys. lat p.n.e. polowano na jelenie, sarny, dziki, a zajęcia te spoczywały na grupach przybyłych na nasze tereny z północno-zachodniej części Niżu Europejskiego. Amatorzy polowań na wielkie ssaki udawali się za tą zwierzyną na północ. Z kości i rogu wytwarzano ostrza oszczepów zakończone kamiennymi trójkątnymi zbrojnikami; w takie zbrojniki zaopatrzone były i ostrza strzał. W neolicie uprawiano żyto, groch, soczewicę, len, jęczmień oraz udomowiano bydło, owce, kozy, świnie, psy. Z tej przyczyny myślistwo zaczynało odgrywać coraz mniejszą rolę, a w eneolicie⁴ i wczesnej epoce brązu, w okresie kultury łużyckiej, aż do okresu wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej (I - V w. n.e.) dominowała hodowla zwierząt i uprawa zbóż, do której wykorzystywano coraz bardziej rozwinięte narzędzia rolnicze: sierp, radło rylcowe i płozowe oraz typu płuznego. Pierwotna barbarzyńska polska kultura pogańska, po odcięciu od bursztynowej drogi handlowej, żyła w osamotnieniu i samowystarczalnie⁵. Łowiono gryzonia dla skórek spełniających rolę monet; niedźwiedzie, rysie i bobry dostarczały futer nabywanych przez okazyjnych handlarzy, oferujących w zamian złoto, srebro, miedź, materię, kolczyki i ozdoby wojenne.

Jak podaje Długosz⁶, jeden z trzech braci Lech po przekroczeniu gór oddzielających Polskę od Czech znalazł kraj, obfity w lasy, bory i gaje, mający dużo zwierza i bardzo urodzajną glebę. Była to ziemia polska, sławna w owym czasie z łowów. Polacy składali księciu Lechowi w darze skóry z leśnej zwierzyny oraz „mięsiwa domowe i dzikie”⁷.

Królowie z rodu Piastów i Jagiellonów miłowali myślistwo, czego nie można powiedzieć o monarchach elekcyjnego tronu. Początkowo przywilej polowania miał stan wiejski. Za panowania Bolesława Krzywoustego chłop obowiązany był opiekować się psami i sokołami. Chłopi ci stanowili liczne grupy fachowców zwanych sokolnikami; ta cecha zawodowa z biegiem czasu stawała się nazwą wsi, w których zamieszkiwali. Stan wiejski nie cieszył

³ *Słownik języka polskiego*. t. I, red. M. Szymczak. Warszawa 1978, s. 186.

⁴ K. Godłowski, dz. cyt., s. 45.

⁵ A. Brückner, *Kultura, piśmiennictwo, folklor*. Warszawa 1974, s. 160.

⁶ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga I - II. Warszawa 1962, s. 98.

⁷ Tamże, s. 177.

się długo przywilejem polowania. W XIII w. prawo to otrzymali duchowni i dostojnicy świeccy. W roku 1254 Bolesław Wstydlivy wydał przywilej⁸ nakazujący ludziom biskupa krakowskiego żywić dwóch uczestników polowań, zwanych śledniczymi, do których należało udzielanie wiarygodnych informacji na temat ilości i jakości zwierzyny w puszczach. Ławy dostarczały kosztownych skór, co wchodziło w zakres dochodów książęcych. Niektóre wsie „łowcze” zwolnione były z płacenia czynszów i dziesięcin, natomiast dostarczały zwierzynę swemu panu i chodziły z nim na łowy⁹. Przed wyprawami wojennymi król zarządzał polowanie. Długosz podaje, że przed wojną z Krzyżakami w 1410 roku Władysław Jagiełło osiem dni polował w Puszczy Białowieskiej. Złowiono mnóstwo zwierzyny, którą zasolono w beczkach i szlakami rzecznyymi dostarczono zamkom i grodom warownym. W XV w. przywilej polowania wszedł w skład praw rycerskich¹⁰. Statut Litewski z 1529 roku nakazywał karanie śmiercią chłopów, których spotkano z ubitą zwierzyną w cudzej puszczy. Zygmunt August złagodził ten statut w stosunku do chłopów - mogli polować na własnych polach. Prawo łowieckie za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku 1775 zostało jednoznacznie sprecyzowane: nie budziło wątpliwości, wykluczało wszelką samowolę, określało okresy polowań. Prawo polowania było ściśle związane z posiadaniem gruntu. Taki stan trwał bardzo długo, tj. do 1952 roku, a więc do czasu, gdy weszło w życie prawo łowieckie.

Szlachta polowała na ogół na grubego zwierza, gdyż takie łowy uchodziły wówczas za godziwe, w których dominował element niebezpieczeństwa¹¹. Można było się wykazać dzielnością, zręcznością, kunsztem technicznym, co przysparzało sławy myśliwemu, mówiono o nim z szacunkiem, a niekiedy jego nazwisko trafiało do literatury, o czym świadczy *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza.

Polowanie na drobną zwierzynę uważano za rozrywkę godną młodzieży i służby; narzekania Wojskiego nie są fikcją literacką. Jeszcze w XVI w. polowano na żubry i niedźwiedzie oszczepami - rzucano nimi do grubej zwierzyny z konia. Używano także sieci, w które chwymano zwierza i dobijano.

W XVII w. potężne bory i knieje padły pod toporem przemysłowców, zwierza gruby należał do rzadkości. Zaczęto polować na drobną zwierzynę, co uchodziło za bardzo bezpieczne. Myśliwi popisywali się umiejętnością przemyślanej strategii, w którą w kalkulowany był udział psa czy sokoła. Jan Ostroróg, wojewoda poznański w roku 1618 wydał utwór *Myślistwo z oga-*

⁸ *Encyklopedia powszechna*, t. XVII. Red. S. Orgelbrand. Warszawa 1864, s. 653

⁹ J. Długosz, dz. cyt., Księga X i XI 1406-1412, Warszawa 1982, s. 53.

¹⁰ T. Paślawski, *Łowiectwo dla leśników i myśliwych*, Warszawa 1971, s. 6.

¹¹ J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II Kraków 1932, s. 223.

rami, w którym przedstawił arkana myśliwskiej sztuki. Tematyka łowiecka już w XVI i XVII w. trafiała do literatury, co widać, między innymi, w utworach Mikołaja Reja, Wespazjana Kochowskiego, Stanisława Witkowskiego, Wacława Potockiego i Benedykta Chmielowskiego. W pierwszej połowie XIX w., Bruno Kiciński ogłosił zbiór poezji myśliwskich i ze starożytnych pisarzy przetłumaczył Marka Aureliusza *Sztuka układania psów* oraz wiersz Hieronima Frakastora *Wychowanie psów myśliwskich i polowanie pod Rzymem*¹². O przygodach łowieckich śpiewano także pieśni. Do najdawniejszych i najpopularniejszych należy żartobliwa *Pieśń myśliwska* mówiąca o nierównym podziale (o sobolu i pannie), zaczynająca się od słów *Pójdziemy na łów, na łów towarzyszu mój*. Tematyka myśliwska w późniejszej literaturze też nie była rzadkością. Do znanych pisarzy uprawiających tę tematykę należą między innymi: Julian Ejsmond *Moje przygody łowieckie*, Julian Huta *Wspomnienia myśliwskie*, Janina Lasocka *Król poluje*, Mieczysław Mazarski *Z sokołami na łowy*, Tadeusz Puchalski *Broń śrutowa i technika strzelania*, Arkady Brzezicki *W krainie łowów*, Bolesław Wasilewski *Sztuka celnego strzelania*.

Za bardzo udaną opowieść o tematyce myśliwskiej, zawierającą duży ładunek dydaktyczny oraz wysokiego lotu artystycznego uchodzi utwór Janusza Meissnera pt. *Opowieść pod psem* wydany w roku 1961.

Każde specyficzne zainteresowanie człowieka ma na ogół określone przyczyny. Mogą nimi być ciekawa lektura, odpowiedni film, niekiedy konkretna sytuacja życiowa, w której dana osoba uczestniczyła przypadkowo czy celowo. Do tego typu zainteresowań należy zaliczyć myślistwo, jako sport wyjątkowy, pozbawiony cech masowości. W każdym sporcie początkujący amator potrzebuje mistrza, aby wprowadził go w arkana tej sztuki. Nazwanie myślistwa sztuką nie jest żadną przesadą. Wydaje się zbędnym uzasadnienie tego określenia, gdyż dalsze rozważania będą tego potwierdzeniem.

Janusz Meissner miał także swego nauczyciela.- W roku 1914 w czasie wakacji przebywał u wujostwa w Pietrowie pod Moskwą. Zaprzyjaźnił się wtedy ze starszym od siebie Pawłem Gubienką, synem chłopca ukraińskiego i uczniem gimnazjum w Połtawie, który od kilku lat uczestniczył w polowaniach. Paweł zabierał po kryjomu strzelbę ojca, zaś Janusz wykradał dubeltówkę wujowi i w pobliskim lesie kształcili swoje umiejętności. Broń w rękę 13-letniego chłopca nie spowodowała, na szczęście, niepożądanych następstw. Wręcz przeciwnie - Meissner po latach został wspaniałym myśliwym, pedantycznie przestrzegał kalendarza łowieckiego. Na podstawie zdobytego doświadczenia napisał znakomitą powieść myśliwską dla młodzieży pt. *Opowieść pod psem*. W wywiadzie prasowym na temat tej książki

¹² Encyklopedia powszechna, dz. cyt., s. 653.

powiedział: „Zacząłem polować dosyć wcześnie, jako kilkunastoletni chłopiec. Polowałem dosyć dużo, miałem kilka psów kolejnych, o dwóch z nich zresztą napisałem książkę, takie wspomnienie”¹³.

Przyjaciel Meissnera, Paweł Gubienko, został dziennikarzem. W latach pięćdziesiątych ukazała się w Kijowie pod pseudonimem Ostapa Wiszni¹⁴ jego książka pt. *Myśliwski usmieszki*, a w Polsce w 1960 roku „Iskry” wydały ją pt. *Myśliwskie ramotki*. Pod wpływem tego utworu Meissner napisał swoją opowieść myśliwską.

Zanim doszło do zrealizowania powyższego zamierzenia, Meissner w XX-leciu międzywojennym zamieszczał małe formy literackie o tematyce myśliwskiej w zbiorach opowiadań lotniczych. Pierwsze opowiadanie myśliwskie *Na ostrowach* opublikował w zbiorze pt. *Latający diabeł* w roku 1934. Przedstawił w nim solidarność i głęboki humanitaryzm myśliwych, którzy, ryzykując utratę życia, wyciągnęli z bagnistej topieli swego kolegę. Opisał także pasjonującą walkę kogutów¹⁵.

W kolejnym zbiorze *Pierwsze kroki* zamieścił opowiadanie *Wiosenne toki*. Pisarz pokazał w nim przebieg polowania (był jego organizatorem i uczestnikiem) na słonki, cietrzewie i głuszce, które odbyło się w kwietniu w Sródborzu, a także zaprezentował technikę osadzania głuszca i podchodzenia pod jego stanowisko. Niezawodnym strzelcem, doskonale znającym prawo łowieckie był pułkownik, kolega Meissnera. Pisarz, obserwując walkę głuszca z kogutem, nie strzelił do nich ze względu na wątpliwości etyczne zawodowe. „Nie wiedziałem, czy według zasad myśliwskich mam prawo do niego strzelać - wyznaje Meissner. Wahałem się: a nuż stanowi to jakąś niewybaczalną gafę! Żałowałem teraz, że nie ma ze mną pułkownika...”¹⁶.

W opowiadaniu powyższym Meissner dał do zrozumienia wirtualnym myśliwym, że lepiej jest nie strzelać do zwierzyny, gdy nie ma się pewności, że oddany strzał nie koliduje z zasadami łowieckimi.

W opowiadaniach myśliwskich¹⁷ zawartych w zbiorze pt. *Wilk, ryś i dziewczyna* (1947) pisarz przedstawił swoje przygody myśliwskie, jakich doświadczył w różnych porach roku. Dokonał także rzeczowej charakterystyki uczestników polowania oraz zaprezentował humorystyczny dystans wobec przedstawionej rzeczywistości. Pokazał również zwyczaje panujące na polowaniu i po jego zakończeniu. Krytyka literacka nie zauważyła tego zbioru.

O przygodach zawartych w powyższych opowiadaniach wspomina także Meissner w swej książce pt. *Opowieść pod psem*. Pokazuje w niej, jak

¹³ M. Dąbrowski, *Dobrze przeżyłem życie*. „Nowa Wieś” 48/1973.

¹⁴ J. Meissner, *Opowieść pod psem*, Warszawa 1961, s. 5.

¹⁵ J. Meissner, *Na ostrowach*. [w:] *Wilk, ryś i dziewczyna*. Katowice 1947, s. 46.

¹⁶ J. Meissner, *Wiosenne toki*. [w:] *Wilk, ryś...*, s. 24.

¹⁷ *Polowanie na młode cietrzewie, Polowanie wigilijne, Wilk, ryś i dziewczyna*.

należy „wychowywać” psa oraz wyjaśnia w sposób praktyczny zasady etyki łowieckiej.

Każdy myśliwy, oprócz bardzo dobrej strzelby i niezawodnego sztucera, powinien mieć odpowiednio ułożonego psa. Układanie¹⁸ psów znane było już w starożytności, o czym świadczą przekłady Brunona Kicińskiego¹⁹. Pies na polowaniu spełnia rolę trzeciej lufy. Właściciele psów często opowiadają, zwłaszcza laikom w tej dziedzinie sportu, że ich czworonożni towarzysze są na polowaniu nadzwyczajni. Meissner, jak przystało na myśliwego, tak scharakteryzował swego wyżła: „Cap w tej epopei dokonał czynów tak zdumiewających, że mógłby otrzymać za nie siedem złotych medali i tytuł mistrza świata. Był psem genialnym [...], całe stado czuł z odległości półtora kilometra. Umiał liczyć do dwudziestu, znał się na zegarze, a nie mówił tylko dlatego, że mu się nie chciało”²⁰.

Nic dziwnego, że powieść Meissnera cieszyła się dużym powodzeniem u czytelników, skoro miała tego typu humorystyczne ujęcia. Stosunek pisarza do własnego psa był identyczny jak dobrego i cierpliwego ojca do dziecka. Jego pies, na którego wołano Cap, został wyposażony niemal w cechy ludzkie. Posiadał wysoki stopień inteligencji, rozumiał wszystko, co do niego mówiono, przewidywał, myślał i okazywał bardzo jednoznacznie swoje przeżycia. Meissner początkowo przemawiał do niego jak do dziecka, później - jak do przyjaciela. Dzięki takiemu traktowaniu jego ulubieniec pokazywał swoje zdolności i pozytywne cechy charakteru. „Z psem - jak w związku małżeńskim - wyznaje pisarz - musi być jaka taka zgodność charakterów czy też usposobień; jaka taka harmonia. Czyli że każda ze stron powinna zdobyć się na pewne drobne ustępstwa. Bez tego - ani rusz”²¹.

Kształtowanie psiej „osobowości” odbywało się poprzez oddziaływanie na Capa różnorodnymi metodami wychowawczymi, odpowiednio skoordynowanymi. Pedagog powinien pamiętać, że nauczanie i wychowanie jest wielką sztuką. Realizacja tych zadań wymaga dużo cierpliwości, gdyż cierpliwość i pedantyczna konsekwencja to najważniejsza środki do osiągnięcia celu. Meissner skoncentrował swoje poczynania przede wszystkim na egzekwowaniu od Capa posłuszeństwa i pojętności. Na rozkaz pies siadał, kładł się, warował, a gdy pan wyszedł, cierpliwie czekał na jego powrót lub na przywołanie gwizdem. Po tych ćwiczeniach przygotowawczych odbywała się właściwa lekcja z wyznaczonym celem praktycznym - uczył się aportowania i szukania zguby. Cap, do którego pisarz był mocno przywiązany, zaginął w tajemniczych okolicznościach we wrześniu 1939 roku. „Capa czekała stokroć gorsza niedola i zapewne w końcu śmierć z głodu, z tęsk-

¹⁸ Układanie psów - wychowanie, tresowanie.

¹⁹ Encyklopedia powszechna, dz. cyt., t. XVII, s. 653.

²⁰ J. Meissner, *Opowieść pod psem*, s. 40.

²¹ Tamże, s. 11.

noty, czy od niemieckiej kuli. Nikt się przecież nim nie zajmie w tych okolicznościach, a on będzie mnie szukał z rozpaczą w psim sercu, przekonany, że go zdradziłem i porzuciłem - mówi pisarz, [...]. Do dziś nie wiem, jak zginął Cap, najwierniejszy, najbardziej mi oddany towarzysz i przyjaciel. Myślałem o nim często podczas długich lat wojennej zawieruchy i jeszcze teraz doznaje wzruszenia, ilekroć go wspominam. Czasem widywałem go w snach: błakał się w jakiejś nieznaney okolicy, szukał mnie wychudły, zgłodniały i zrozpaczony, i oto nagle mnie dostrzegał, rzucał się ku mnie, skakał mi na piersi i lizał po twarzy, a ja budziłem się ze ściśniętym gardłem i wilgotnymi oczyma. Może się wydawać przesadną czułościowością, ale chyba nigdy go nie zapomnę²².

Zacytowany fragment jest jednym z piękniejszych w literaturze, można porównać go z opowiadaniem Prusa o tragicznym losie Karuska²³. Meissner od wielu lat pełnił zawodową służbę wojskową, działania wojenne nie były mu obce, narażał w nich niejednokrotnie swoje życie, patrzył na śmiertelne kraksy, swych kolegów - lotników, z kamienną twarzą uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych. Jeśli wspomnienie to napisał człowiek odporny na ciosy życia, nie było ono konwencjonalnym trenem obliczonym na dotknięcie czulej struny w czytelniku. Autor *Opowieści pod psem* głęboko musiał przeżyć bolesne rozstanie z Capem, czego dowodzi cytowany fragment, pełen nieklamanej szczerości i żalu. Pisarz zdawał sobie z tego sprawę, że człowieka po stracie przyjaciela można pocieszyć zawsze, psa - nigdy. Utwór został przecież napisany po dwudziestu latach rozłąki z ukochanym psem, a jednak czas, jak widać, najlepszy lekarz na tego typu dolegliwości nie zagoił tej rany. Pisarz często akcentował ten fakt w wywiadach prasowych²⁴.

Jak wspomniano, myślistwo jest sportem. Każdy sport, oprócz trenera, potrzebuje dobrego sędziego, który na każdych zawodach odgrywa bardzo dużą rolę. Od jego decyzji, mniej czy więcej pochopnych, mniej czy więcej tendencyjnych, zależy nie tylko wynik meczu, lecz przede wszystkim postawa moralna zawodników. Swoimi decyzjami może wypaczać młode charaktery lub postawę dążącą do rywalizacji fair play. Dlatego sędzia, oprócz wiadomości merytorycznych, powinien posiadać ugruntowaną etykę zawodową. Co to ma wspólnego z myślistwem? Jest to wyjątkowy sport, który wymaga od myśliwego rzetelnej etyki. Człowiek ten, uzbrojony w niezawodny sztucer, mający do pomocy przeważnie rasowego psa, wybiera się na

²² Tamże, s. 122-123.

²³ B. Prus, *Anielka*. Warszawa 1953, s. 113-115.

²⁴ L. Marschak, *W cichym zakopiańskim domku strzeżonym przez dwa wierne psy rodzą się „wielkie przygody” Janusza Meissnera*. „Express Wieczorny” 74/1954; *Pisarz wielkiej przygody* „Radio i Świat” 23/1956; R. Jarocki, *Gościmy na łamach Janusza Meissnera*, „Walka Młodych” 8/1960.

bezbronną zwierzynę, która może przeciwstawić mu tylko dobry słuch, węch, najczęściej mocne i zwinne nogi, rzadziej ostre kły. Jak widać, siły są nierówne. Myśliwy występuje na polowaniu w podwójnej roli: zawodnika i sędziego. Zawodnika, bowiem staje do walki z przeciwnikiem, jeśli z przeciwnikiem groźnym, to walka może się różnie zakończyć. O jej przebiegu, w dużej mierze, decyduje on sam - wtedy spełnia rolę sędziego. Nie jest obojętne, do jakiej zwierzyny strzela, jaką amunicją, z jakiej odległości i w jakiej porze roku. Ten zawodnik i sędzia w jednej osobie nie musi liczyć się ze zdaniem ani reakcją przeciwnika i nierzadko jego decyzje nie podlegają osądowi publicznemu. Z tego powodu każdy myśliwy, aby nie krażył na pograniczu kłusownictwa, powinien znać etykę łowiecką i według niej ściśle postępować. Oto jej definicja: „Ogólnie przyjęte zwyczaje w postępowaniu myśliwych w stosunku do kolegów, otaczającej przyrody - zwierzyny i innych zwierząt, pomocników w polowaniu, swojej organizacji łowieckiej i całości zagadnień łowieckich - nazywamy etyką łowiecką”²⁵.

Skoro myślistwo związane jest, między innymi, z zabijaniem ptactwa i zwierzyny, to mogą nasuwać się pewne wątpliwości: czy pozbawianie życia tych stworzeń można nazwać czynem etycznym. Okazuje się, że tak, jeśli myśliwy przestrzega odpowiednich zasad. Janusz Meissner w *Opowieści pod psem* wyjaśnia te zasady, posługując się przykładami z życia i podaje praktyczne wskazówki amatorom tego sportu. Myśliwy, udając się na zbiorowe polowanie, zabiera na ogół sztucer i strzelbę; o kordelasie powinien także pamiętać. Na polowaniu trudno obejść się bez psa. Nie chodzi w tym wypadku o pierwszego, lepszego kundla, z którego mało może być pożytku, a dużo kłopotu. Najlepiej mieć rasowego szczeniaka, którego trzeba samemu wychować, jeśli się ma zdolności pedagogiczne. „Jak się to robi? Postępuje się podobnie, jak przy wychowywaniu dziecka: łagodnie, konsekwentnie i stanowczo, z wielką cierpliwością”²⁶.

Meissner, idąc na pierwsze polowanie z Capem, zabrał tylko swego ordynansa. Chciał nauczyć psa aportowania drobnej zwierzyny, Ta umiejętność jest bardzo ważna i od opanowania jej przez psa zależy, na jakim terenie myśliwy będzie polował. Myśliwy tylko wtedy powinien strzelać do zwierzyny, gdy ma możliwość podniesienia ubitej sztuki - jest to jedna z zasad etyki łowieckiej. Tę czynność wykonuje pies, a jeśli na początku nie potrafi, podnosi myśliwy.

Ordynans Meissnera, znający na ogół polowanie od strony naganki, a może i kłusownictwa, niekiedy przedstawiał swemu szefowi antyetyczne myśliwskie propozycje z rozbrajającą szczerością; nie w złej wierze zade-

²⁵ T. Paślowski, dz. cyt., s. 332. Zbiór zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich. ZG PZŁ, Warszawa 1987.

²⁶ J. Meissner, *Opowieść pod psem*, s. 11.

monstrował dyletanctwo z dziedziny łowiectwa²⁷. Wydawało mu się, że skoro myśliwy wybrał się na polowanie to w tym celu, by zabijać po kolei każdą napotkaną zwierzynę. Dla ordynansa nie miał większego znaczenia fakt, że na innym terenie łowieckim oni nie mają prawa polować; argumentował następująco: przecież nikt by ich nie widział. Zaoferował inną swoją usługę: chciał pędzić kartofliskiem stadko za starką, a Meissner, zaczaiwszy się z przeciwnej strony, miał strzelać „w kupę” na ziemi. Od jednego strzału, jego zdaniem, padłoby dużo sztuk. Usłyszał, że tał postępować mogą tylko rzeźnicy. Opis polowania z ordynansem na starki posiada duże walory wychowawcze. Meissner miał świadomość, że adresatem jego powieści jest młodzież, dlatego w sposób przystępny i obrazowy przedstawił zachowanie się dorosłego laika na polowaniu, by uwypuklić ważne zasady moralne.

Polowanie jest sztuką. Meissner zademonstrował ją, strzelając do starek. „Odpuściłem ją na przyzwoitą odległość - powie pisarz - zmierzyłem do skrajnej z prawej strony, pociągnąłem spust i kura jak kamień spadła na ziemię”²⁸.

Wydawać by się mogło, że legalny strzał do stadka starek z bliskiej odległości przyniósłby efekty w postaci większej ilości ubitej zwierzyny i nie byłoby przekroczenia regulaminu łowieckiego. Meissner celowo akcentuje dwa fakty: że strzelał z odpowiedniej odległości do jednej z brzegu starki i że tylko jedna z nich spadła na ziemię. Polowanie tego typu świadczy o dużym wyrobieniu etycznym myśliwego, który do zwierzyny mierzy nie w celu trafienia i zabicia, lecz - jej zdobycia. Tym samym wykazuje on swoją sprawność strzelecką, wiadomości łowieckie i równocześnie uczciwie daje szansę zwierzynie, by mogła skorzystać z wrodzonej zdolności szybkiej ucieczki lub ukrycia się. To jest wielka sztuka strzelać do stada, by nie dokonać krwawej rzezi. Etycznie postępujący myśliwy nigdy nie będzie także strzelał do stojącej zwierzyny płowej, zawsze da jej szansę, by przeciwstawiła swoje zmysły, błyskawiczną ucieczkę - śmiercionośnemu pociskowi. Tylko w takich okolicznościach myśliwy ma okazje wykazania swoich umiejętności i tylko takie polowanie można nazwać sportem. Jeśli zwierzynie udało się uniknąć śmierci, tym samym odniosła zwycięstwo nad tym, który do niej mierzył i strzelał. O takiej właśnie formie polowania mówi - między innymi - etyka łowiecka. „[...] nieetyczne jest strzelanie na taką odległość, na którą zwierzyna, nawet trafiona, nie została zabita, lecz tylko pokaleczona”²⁹.

Nie powinno się strzelać do zwierzyny, gdy nie jest ona należycie widoczna. Nie należy także strzelać do zwierzyny, która jest zbyt oddalona od stanowiska myśliwego. Skutki są łatwe do przewidzenia: postrzałek może

²⁷ Tamże, s. 179.

²⁸ Tamże, s. 26-27.

²⁹ T. Paślawski, dz. cyt., s. 332

odbiec na pewną odległość i długo się męczy, nim wreszcie padnie. Obowiązkiem myśliwego jest znaleźć ranną zwierzynę i skrócić jej cierpienia. Aby nie dochodziło do niehumanitarnych sytuacji, należy strzelać do zwierzyny z takiej; odległości, by natychmiast została rażona³⁰. Zdarza się, że strzał padnie z odpowiedniej odległości, a mimo to zwierzyna, nawet ciężko ranna, ostatkiem sił ucieka od swoich śmiertelnych wrogów. Nie można jej w takim stanie zostawić na pastwę losu.

„[...] potem były trzy mioty „głuche”, a w szóstym Tomasz ciężko ranił lochę i gnał za nią dwa kilometry na pełnych obrotach, zapomniawszy widocznie o swojej wadze serca”³¹. Meissner wyraźnie podkreślił, że nawet osobiste dolegliwości zdrowotne myśliwego nie są podstawą do taryfy ulgowej w dziedzinie etyki łowieckiej.

Nie każdy myśliwy udaje się na polowanie z psem. Zresztą nie każdemu myśliwemu pozwalają na to warunki mieszkaniowe. W tej sytuacji liczy on raczej na życzliwość współpartnerów polowania posiadających psy, co także wchodzi w zakres etyki myśliwskiej. Nie chodzi o aport ubitej sztuki, a przede wszystkim o ranną zwierzynę, która ucieka.

Podczas polowania myśliwy postrzelił zającą. Meissner posłał natychmiast swojego psa, aby szarak nie uszedł ze strzaskanym skokiem. Innym razem myśliwy strzelił do dzika z breneki³². Zwierzę było bardzo chude, w szczęce miało wrośnięty kawał drutu, chyba z zerwanego wnyka. Po wypatroszeniu okazało się, że w wątrobie tego chudzielca znajdowały się loftki³³, które „[...] nosił w wątrobie przez rok, a może i dłużej. [...] Trzewia miał poharatane i jeszcze nie całkiem wygojone”³⁴. Na ten barbarzyński krok zdobył się zapewne jakiś bezwzględny kłusownik.

Janusz Meissner mocno podkreślał znaczenie koleżeńskiej atmosfery na polowaniu. Na przestrzeni wieków poszczególne grupy zawodowe, amatorskie i sportowe tworzyły własne zwyczaje i obyczaje, przekazując je następnym pokoleniom jako swoistą tradycję. Zwyczaje te uległy pewnym modyfikacjom, lecz ich zasadniczy, trzon pozostał bez zmian. Grupy te tworzyły też własny język³⁵, którym posługiwały się w swoim gronie i odpowiednich miejscach. To wszystko przyczyniało się do miłej atmosfery, która coraz bardziej jednoczyła ludzi o określonych profesjach i zamiłowaniach.

³⁰ Rażona - natychmiast zabita.

³¹ J. Meissner, *Opowieść pod psem*, s. 190.

³² Breneka - nieopancerzona kula ołowiana.

³³ Loftka - grubszy śrut.

³⁴ J. Meissner, *Opowieść pod psem*, s. 231.

³⁵ Słownictwo myśliwskie częściowo zgromadził jako pierwszy Bogumił Linde w swoim *Słowniku języka polskiego*. Wiktor Kozłowski, asesor nadleśny województwa mazowieckiego, zebrał słownictwo myśliwskie i wydał w 1822 roku leksykon pt. *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*. W latach następnych ukazały się słowniki z terminologią łowiecką, znacznie poszerzoną.

Taką rolę spełniało myślistwo, i to od najdawniejszych czasów, o czym wspomina J. S. Bystróż. „Życie myśliwskie wytwarzało własne zwyczaje, wierzenia, nawet i słownik osobny. Żywili się ludzie, złączeni przygodami, wspólnymi przeżyciami, czasem i niebezpieczeństwem, rozmawiali o tematach, które obce były postronnym, tworzyli jakby zamknięty świat łowiecki. Utrzymywały się tu odwieczne pojęcia o tajemniczych właściwościach zwierząt, o ich życiu, o sposobach ich podchodzenia; opowiadano o prawdziwych zdarzeniach, o sztukach myśliwskich, o sławnych łowcach, o świetności dawnych polowań”³⁶.

„Starzy łowcy surowo karali sworami młodych fryców myśliwskich, którzy nie włożeni w tę mowę, umiejętnie i stosownie użyć jej nie umieli. Doświadczony łowiec po kilku wyrazach zaraz poznał, czy ma sprawę z frycem, czy ze starym ćwikiem, czyli wyjadaczem kniei, to jest poważnym i biegłym myśliwym”³⁷.

Myślistwo to nie tylko zabijanie, ale i ochrona zwierzyny. Czas okresów ochronnych jest regulowany przez władze nadrzędne, które stoją na straży planowanego odstrzału zwierzyny. Niekiedy termin polowania zostaje skrócony, zwłaszcza wtedy, gdy stworzeniom tym, nadmiernie wybijanym, należy się ochrona. „Przyzwoity i lojalny myśliwy” powinien honorować każde zarządzenie bez względu na stan emocjonalny w danym czasie. Opanowanie się w takiej sytuacji jest równocześnie zwycięstwem nad samym sobą, a to nie przychodzi tak łatwo, zwłaszcza „zapalonym myśliwym”, z tego wynika, że myślistwo w jakimś stopniu przyczynia się także do kształtowania osobowości i charakteru członków spod znaku św. Huberta.

Opieka nad zwierzyną przybiera różne formy. Myśliwy, będąc na polowaniu, powinien mieć oczy i uszy otwarte na wszystko, co się wokół niego dzieje. Oto jedna z sytuacji opisanych przez Meissnera. Myśliwi wybrali się z psami na byki. W napięciu oczekiwali na zakończenie nawoływań byków i „odpowiedzi” łań. Czas dłużył się. W pobliżu słychać było szelest. Meissner w ostatniej chwili zobaczył biegnącego truchcikiem spasionego borsuka. Jak w tej sytuacji się zachował? „Machinalnie ująłem psa za obrożę - powie - [...], Start westchnął z żalu, że mu nie pozwoliłem nawet powąchać tropu, oraz zapewne ze zgorzienia, że nie zastrzeliłem tłuszczocha, który tak bezczelnie defilował tuż przed nami. Już on by mu pokazał, gdyby nie głupie ludzkie skrupuły”³⁸.

Jak widać, myśliwy ma obowiązek zwracania uwagi na swego psa, by w porze zakazanej nie gonił i nie dusił zwierzyny, a zwłaszcza podlegającej

³⁶ J. S. Bystróż, dz. cyt., s. 227.

³⁷ Encyklopedia powszechna, dz. cyt., s. 452; Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. III, Warszawa 1972, s. 246.

³⁸ J. Meissner, *Opowieść pod psem*, s. 262.

ochronie. W kolejnej sytuacji pisarz pokazuje zachowanie się myśliwego na polowaniu, w którym uczestniczyła urocza kobieta. Był to okres toków cietrzewi. Myśliwi pozajmowali stanowiska w odpowiedniej odległości od siebie, z dużym zainteresowaniem przyglądali się parodom kogutów, ich bijatykom, połączonym z darcie pierza i charakterystycznym bulgotaniem. Nagle rozległy się strzały w oddali. Meissner był zaskoczony tym wydarzeniem. „Oburzyło mnie to: - powie - do cietrzewi na toku nie strzela się jak do kuropatw! Ale on się widocznie popisывał przed Krystyną. Postanowiłem położyć koniec tym popisom”³⁹. Autor *Opowieści pod psem* celowo wprowadził do tej akcji uroczą kobietę, aby pokazać, w jaki sposób obecność tej osoby na polowaniu wpływała na poczynania myśliwego. Chociaż był to doświadczony myśliwy i pedantycznie przestrzegał etyki łowieckiej, przy kobiecie tej popisывał się pewną ręką i niezawodnym okiem, zapominając o podstawowych przepisach z tej dziedziny. Wniosek z tego prosty - najbardziej przemiłe osoby nie powinny stanowić przeszkody w honorowaniu wytycznych na polowaniu, a jeśli przeszkadzają, należy z ich asysty lub kibicowania zrezygnować, przede wszystkim dla dobra zwierzyny. Zabijanie nie jest celem samym w sobie i nie prowadzi do rozwijania krwiożerczych instynktów. Poza sezonem polowania na myśliwych spoczywają inne obowiązki wynikające z etyki łowieckiej.

Opowieść pod psem Meissnera jest - można powiedzieć - przystępnym poradnikiem etyczno-myśliwskim dla ludzi uprawiających ten specyficzny sport. W książce tej Meissner dużo miejsca poświęcił właściwemu traktowaniu psa myśliwskiego. Nie wymagał nigdy od niego pracy ponad siły, nie bił, gdy sprawiał mu kłopoty wychowawcze lub coś zbroił. Traktował psa jak przyjaciela. Byłoby niedorzecznością twierdzić, że właśnie etyka myśliwska przyczyniła się do ludzkiego traktowania psów przez Meissnera. Był on wielkim miłośnikiem tych stworzeń od dzieciństwa do końca swego życia. A oto, co powiedział o psach w wywiadzie prasowym. Na pytanie: „Zawsze chował pan i lubił psy - dlaczego? Odpowiedział: - Kocha się psy za ich mądrość, wierność, przywiązanie i bezinteresowność”⁴⁰.

Etyka myśliwska nie zmieniła się pod tym względem, a przecież niejednokrotnie byliśmy świadkami niewłaściwego traktowania psów przez myśliwych z wieloletnim stażem. Dlatego między innymi bardzo szczegółowe przepisy wzięły w opiekę psy, by nie dochodziło do ich brutalnego traktowania ze strony myśliwych, którym na polowaniu najczęściej „nie wychodzi” i później swój gniew wyladowują na bezbronnych stworzeniach. Na ten temat można powiedzieć słowami H. Boguszewskiej: „Straszna jest

³⁹ Tamże, s. 179.

⁴⁰ A. Budzińska, *Moje złego początki, Spotkanie z Januszem Meissnerem*. „Panorama” 3/1974.

dola zwierząt pod panowaniem ludzi⁴¹. Ludzki stosunek do zwierząt precyzuje także etyka łowiecka: „Nieetyczne jest brutalne bicie psa lub jego kopanie, wymaganie pracy ponad siły, nietroszczenie się, czy pies we właściwym czasie został nakarmiony, zamykanie w nieodpowiednich pomieszczeniach czy zmuszanie go do biegnięcia za myśliwym jadącym pojazdem mechanicznym⁴²”.

Na właściwe traktowanie psów myśliwskich zwracano baczną uwagę od bardzo dawna, gdy ogary, charty i wyżły zaczęły brać udział w polowaniach i gdy okazało się, że ich obecność była tam niezbędna⁴³. W XVII wieku dla psów myśliwskich budowano psiarnie, miały one zapewnioną fachową opiekę i przygotowane odpowiednie pożywienie; na polowanie zabierano dla nich wodę, a w razie potrzeby leczono różnymi skutecznymi środkami. Psy te były także starannie tresowane. Utrzymanie psiarni i specjalnej służby nierzadko przyczyniało się do ruiny materialnej szlachcica.

Do znamiennych należy fakt, że powstałe w Warszawie w roku 1864 „Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami” skupiało w swych szeregach takich członków, jak B. Prus, H. Sienkiewicz, A. Dygasiński, A. Świętochowski.

Autor *Zająca* wprowadził do literatury świat zwierząt, potrafił pokazać z dużą znajomością „zwierzęcej psychiki” jego dramaty oraz uzasadnił, że człowiek niejednokrotnie jest gorszy i okrutniejszy od tych stworzeń. A oto, co na ten temat powiedziała Halina Skrobiszewska: „Jedyną formą opisu przeżyć zwierzęcia jest transpozycja jego doznań i uczuć na język przeżyć ludzkich. Nie ma innego sposobu wobec tego hermetycznego świata poznawczego tylko po objawach, tłumaczonych — czy zgodnie z prawdą? W każdym razie zgodnie z nakazami humanizmu⁴⁴”.

Humanitarny stosunek do zwierząt propagowały filozofia buddyjska oraz doktryna św. Franciszka z Asyżu, który uzasadnił chrześcijańskie spojrzenie na przyrodę oraz określił w niej miejsce i rolę człowieka. Idea franciszkańska i etyka hinduska przeżywały swój renesans w XX-leciu międzywojennym, wywierając wpływ na wielu pisarzy w kraju i za granicą⁴⁵.

Opowieść pod psem Meissnera reprezentuje ten nurt piśmiennictwa, który uczy młodych czytelników najtrudniejszej sztuki współżycia z żywym światem przyrody, a także opanowania swojego egocentryzmu. Opowieść ta pokazuje model przyjaźni między człowiekiem a zwierzęciem, model nowatorski wychowawczo, bowiem w dzieciństwie kształtują się i utrwalają wzorce postaw.

Właściwe traktowanie zwierząt obserwował Meissner codziennie w

⁴¹ H. Boguszewska, *Zwierzęta wśród ludzi*, Warszawa 1970, s. 70.

⁴² T. Pasałowski, dz. cyt., s. 324.

⁴³ J. S. Bystroń, dz. cyt., s. 224.

⁴⁴ H. Skrobiszewska, *Książki naszych dzieci*, Warszawa 1971, s. 47.

⁴⁵ Z. Brzuchowska, *Twórczość Heleny Boguszewskiej dla dzieci Rzeszów* 1980, s. 94.

obejściu swego dziadka, a zwłaszcza w stajni, do której tak chętnie jako mały chłopiec zaglądał. Po wielu latach tak oto relacjonuje słowa dziadka, które mu mocno utkwiły w pamięci „Pan Ludwik bacznie ogląda lśniący grzbiet i zad wałacha, czy przypadkiem nie ma na nim śladów bata. Nie. Baran zapamiętał to sobie, co usłyszał w ubiegłym tygodniu: „Furman, który bije konia, nie będzie u mnie służył”⁴⁶.

Niektóre nawyki, które wynosi się z domu rodzinnego, z czasem procentują one przez całe życie.

Prasa bardzo pochlebnie wyrażała się o tym tekście literackim. „Do-tychczas znaliśmy Meissnera jako autora powieści lotniczych - pisano w „Gazecie Pomorskiej”. - Dziś odkrywa „ przed czytelnikami inną swą wielką namiętność i pasję - polowanie, [...] A ponieważ z każdej sprawy jego pióra potrafi uczynić rzecz niezmiernie ciekawą i frapującą, cóż dopiero mówić o tak atrakcyjnym temacie, jakim jest myślistwo [...]. Wszystko to jest opowiedziane barwnym, obrazowym językiem, zaprawione wspaniałym humorem, przedstawione z werwą i pasją bezpośredniego zaangażowania, sprawia, że od początku do końca osobiście przeżywamy każdą niespodziankę, każdy sukces, czy rozczarowanie bohaterów. W sumie przeżywamy wielką, pełną uroku i emocji przygodę, dla której warto sięgnąć po tę książkę”⁴⁷.

Jerzy Kwiryn [Siewierski] tak skomentował opisane przygody w tej książce: „Na tym tle Janusz Meissner prezentuje się nam w swych łowieckich wspomnieniach - jako człowiek niezwykle skromny. Oczywiście mamy prawo podejrzewać, że i on coś niecoś koloryzuje (nie byłby inaczej prawdziwym myśliwym), ale czyni to z umiarem (opis jego myśliwskich prze-wag nigdy nie przekracza granic prawdopodobieństwa), z wdziękiem i humorem?”⁴⁸.

Recenzent „Walki Młodych” tak anonsował powieść myśliwską Meissnera: „Zainteresuje [...] myśliwych, kandydatów na myśliwych i tych, którzy o uprawianiu tego sportu marzą. Jak wszystkie książki Meissnera zawiera ona mnóstwo epizodów z różnych dziedzin życia, scenki rodzajowe i obyczajowe i dużo życzliwej wiedzy o człowieku”⁴⁹.

Leszek Kossobudzki we wspomnieniu pośmiertnym, oceniając dorobek artystyczny Meissnera, pisał: „[...] jego największą - oprócz latania - pasją było polowanie. O swoich łowieckich przygodach potrafił opowiadać naprawdę znakomicie. Dowodem tego są *Opowieści pogodne*, książka, której pozwolę sobie przepowiedzieć najwspanialszy (a może i najdłuższy) żywot spośród wszystkich jego „koronnych”, zdawałoby się, powieści

⁴⁶ J. Meissner, *Jak dziś pamiętam*, Kraków 1985, s. 11.

⁴⁷ [jb], *Meissner, psy i polowanie*, „Gazeta Pomorska” 27/1962

⁴⁸ J. Kwiryn, *O psach i myśliwych*, „Nowe Książki” 24/1961.

⁴⁹ ZETES, *Ani pióra ani puchu*, „Walka Młodych” 51/52, 1961.

lotniczych i morskich”⁵⁰.

Książka Meissnera *Opowieści pogodne* jest nie tylko zbiorem opowiadań myśliwskich. Znajdują się w niej także opowiadania o tematyce lotniczej, marynistycznej i obyczajowej.

Gawęda myśliwska pt. *Opowieść pod psem* dobrze świadczy o warsztacie literackim Meissnera. Pisarz umiejętnie zespolił w niej treści poznawcze z artystycznymi, wiedzę o przyrodzie i życiu zwierząt z wrażliwością moralną myśliwego, który umie w praktyce stosować etykę łowiecką. Wykazał, że przyjaźń z czworonożnym przyjacielem nie może zależeć od kaprysu myśliwego, i że najgłębiej zapadają w serce człowieka te zasady moralne, które w dzieciństwie kształtowane były w domu rodzinnym. Procentują one przez całe życie. Meissner uzasadnił także, że myślistwo jest sportem i nie rozwija sadystycznych zapędów myśliwego, jeśli zna on etykę myśliwską i zgodnie z jej zasadami postępuje. Wartość utworu podnosi żywa i dynamiczna akcja, utrzymana w stylu gawędy narracja, w której obecne są elementy celnego humoru, anegdota i dyskretna dydaktyka.

W utworach o tematyce myśliwskiej Meissnera występuje na ogół narracja w czasie przeszłym, przeplatana pamiętnikarską. Narratorem, a zarazem bohaterem tych opowiadań jest sam autor, który zaprezentował czytelnikowi swoje przygody myśliwskie. Spośród książek tego nurtu wyróżnia się *Opowieść pod psem*, która urzeka polotem, obrazowym językiem i atrakcyjnymi wątkami fabularnymi. Niepowtarzalną oryginalność tej gawędy stanowi m.in. swoista „rozmowa” narratora z psem myśliwskim, który został wyposażony w cechy ludzkie. Słowno-mimiczno-gestywny dialog przeplatany jest poetyckimi opisami przyrody, różnorodnymi doznaniem myśliwych na polowaniu, charakterystyką postaci, nakreśloną barwnie, dowcipnie i z humorem. Ten zabieg kompozycyjny wydatnie podniósł rangę artystyczną opowieści Meissnera. Walory te w sumie sprawiają, że jest to książka znakomita.

⁵⁰ L. Kossobudzki, *Autograf Meissnera*, „Życie Literackie” 13/1978.